

**Rec. : Barbara Bobrowska, Konopnicka na
szlakach romantyków. Warszawa 1997**

Alina Brodzka-Wald

i potknięcia składniowe¹⁸. Brak przekładu cytatów łacińskich obniża, niestety, wartość studiów o Dantyszku i Sarbiewskim jako materiałów dydaktycznych dla studentów polonistyki.

Paweł Stępień

Barbara Bobrowska, *KONOPNICKA NA SZLAKACH ROMANTYKÓW*. Warszawa 1997. Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 338, 2 nlb.

O dorobku naukowym Barbary Bobrowskiej powiedzieć można z pewnością, że wspiera się na mocnych fundamentach, że jest wynikiem benedyktyńskiej pracy i że, ku radości odbiorcy, wyraziście dynamizuje się poznawczo — nie tylko erudycyjnie, ale i metodologicznie — w ostatnich kilku latach, które w jej pisarstwie okazały się przełomowe. Oto kompetentna znawczyni pozytywizmu na terenie kraju i pogranicza kulturowego, mająca dobrą orientację w nauce europejskiej tamtej epoki, autorka wnikliwych studiów o retoryce i funkcjach prasy, o formach paraliterackich Prusa i Konopnickiej, o stykach literatury i folkloru, o przeświadczeniach i poetykach naturalizmu w pisarstwie pokolenia postyczniowego, staje się w swych najnowszych pracach — o kreacjach autora i czytelnika wewnętrznego, o doświadczeniu prowincji w literaturze XIX wieku, a zwłaszcza w swych studiach prowadzących ku omawianej tu książce, umiejętną i odkrywczą realizatorką śmiałych propozycji wyrosłych z wiedzy współczesnej, a zastosowanych rozumnie i owocnie do badań nad *continuum* wzorców przyjętych i trawestowanych w literaturze polskiej i europejskiej w XIX wieku, „odpoznanym” z perspektywy stulecia.

Trzeba bowiem wyraźnie stwierdzić, że wydana przed rokiem książka Bobrowskiej to już nie tylko sprawdzian dojrzałości warsztatu i wiedzy uczciwego historyka literatury. Jest to zarazem ciekawa i ważna, rozwinięta propozycja interpretacyjna, odnawiająca w sposób odpowiedzialny nasze widzenie zjawisk i procesów kultury w XIX wieku: zdarzeń mentalnych, zdarzeń tekstualnych kultury literackiej, która, *implicitie* lub jawnie, określa swoją sytuację wobec paradygmatów romantyzmu, traktowanych wyznaczycie bądź z dystansem, czasem nawet demitologizująco, ale przecież — we wszystkich tych relacjach — stanowiących niewątpliwe wyzwanie w sferze świadomości, praktyk wykonania ustnego oraz praktyki pisarskiej, graficznej; wyzwanie długo dominujące w samookreśleniach artystów.

Konopnicka na szlakach romantyków to książka skomponowana z 9 umiejętnie skonstruowanych rozdziałów poprzedzonych zwięzłym i celnie sproblematyzowanym *Wstępem* (który, jak wolno się domyślać, powstał jako postgnoza, a świetnie służy za zapowiedź). Książka obszerna, systematyczna i zwarta, opatrzona bogatymi przypisami. Podstawową ambicją tego dzieła jest ujawnienie, gruntowne udokumentowanie, a wreszcie — własna, autorska interpretacja dialogicznych związków pisarstwa Marii Konopnickiej z ideologią artystyczną polskich romantyków. Bobrowska udowadnia ponad wszelką wątpliwość samowiedny charakter tych relacji — w horyzoncie mitologii narodowej, w zasięgu wyobrażeń antropologicznych, w domenie literackich upodobań ro-

¹⁸ Przykładem drobnych, ale dotkliwych błędów są przeinaczenia dat (s. 15): rozpoczęcia soboru trydenckiego (jest: 1548, powinno być: 1545) oraz cezury otwierającej — w periodyzacji J. Pelca — fazę wczesnego baroku (jest: 1570, powinno być: 1590). Obie te pomyłki zostały powtórzone w streszczeniu angielskim (s. 139). Jako przykład usterki interpunkcyjnej wymienić można skrót „j.w.” stosowany konsekwentnie, lecz wbrew słownikom ortograficznym, które podają „jw.” Niezgodne z zasadami ortografii jest — częste w książce — pisanie przymiotnika „ignacjański” wielką literą („Ignacjański”) wówczas, gdy z kontekstu wynika, że jest to przymiotnik nie dzierzawczy, lecz jakościowy. Za przykład oczywistego błędu składniowego można uznać sformułowanie: „Nie wdając się w szczegóły, ze studium Warszawskiego wypływa wniosek” (s. 112).

dzajowych oraz w kręgu praktyk wykonawczych: w poezji, prozie i dramacie, w ówczesnie paraliterackich formach pogranicznych.

Zrealizowanie ambitnego zamierzenia autorki: przekonania nas o samowiedności dialogu, przedstawienia jego scalającej wizji — wymagało, raz jeszcze podkreślam, nie tylko pracowitości w odnajdywaniu źródeł, podmiotowych i przedmiotowych. Potrzebna była również świetna, a przy tym zdystansowana orientacja wśród przyrastających dziś lawinowo technik krytyki intertekstualnej, prowokujących, ale i dynamizujących wyobraźnię filologiczną.

Książka ambicjom autorki sprostała: ujawniła — w jednym z najważniejszych przyrządów — międzypokoleniowe relacje wizji świata oraz poetyk pisarskich w kilku kolejnych fazach losów romantycznego paradygmatu w kulturze literackiej XIX wieku. Bo ta w istocie problematyka jest centrum intelektualnym książki. Konopnicka jest tylko — i aż — uprzywilejowanym medium dramatu, który rozgrywał się wokół ogniw kanonu tożsamości; kanonu, którego, rzecz jasna, paradygmat romantyczny nie wyczerpywał, ale którym w owym czasie niewątpliwie władał.

Motywacja wyboru pisarstwa Konopnickiej jest zatem w recenzowanej książce oczywista: Bobrowska uznaje i przekonująco dookreśla rolę pisarki jako strażniczki kanonu, który — wewnątrz i obok dzieł wieszczów — współtworzą różne tradycje: *Starego i Nowego Testamentu*, średniowiecza i renesansu, klasycyzmu i sentymentalizmu, a wreszcie wieloźródłowego folkloru, czerpiącego z mitów i z gorącej historii.

W rozdziale I, pt. *Konrad, Anhelli, Irydion — Konopnicka o osobowościach wielkiej trójcy romantycznej*, autorka wprowadza odbiorcę w sens fascynacji poetki epoką oraz indywidualnością jej bohaterów, trójjedyną formułą wielkiego romantyzmu, mitem i kanonem ojczyznej świadomości. Bystro dostrzega, że Konopnicka, odgadując tę formułę, sama zarazem w nią się wpisuje: jako jej strażniczka, przekazicielka, trochę służebnica, a trochę mecenas. W każdym zaś razie — jako jej interpretator, jako *sui generis* poręczyciel. Studia Konopnickiej o „wielkiej trójcy” Bobrowska sytuuje z rozeznaniami w dziejach biografistyki europejskiej, w ewolucji myśli humanistycznej (m.in. Herder, Freud, Dilthey), w kolejach rodzimych zainteresowań romantyzmem, filozofią życia, psychoanalizą.

W rozdziale II, *W poszukiwaniu istoty geniuszu. Konopnicka o Mickiewiczu*, autorka konsekwentnie rozwija wątki podjęte w rozdziale I: analizując teksty Konopnickiej o Mickiewiczu odnajduje potwierdzenie swej tezy o fascynacji pisarki fenomenem geniuszu. Odnajduje też trafne rozumienie tej fascynacji w dzienniku młodego Żeromskiego, który *nb.* i swoją „poetkę pokolenia” w tę kategorię wpisuje. Bobrowska jest świetnie obeznana z językiem tekstów publicznych i dokumentów prywatnych całego XIX wieku, a w szczególności — doby postyczniowej. Dlatego interpretacje wypowiedzi przytaczanych w książce wnikają bardzo głęboko w znaczenia owych przytoczeń.

Ciekawe są też rozważania Bobrowskiej o naturze i szczegółach polemiczności „mickiewiczowskich” tekstów Konopnickiej wobec współczesnych pisarzy krytyków, zwłaszcza tych wyspecjalizowanych w literaturze romantyzmu (jak np. J. Kallenbach, P. Chmielowski, J. Tretiak, S. Tarnowski). Polemiczność ta wyrażała się najprzód w świadomym podjęciu ryzyka odgadnięcia w dziele twórcy jego duchowej biografii. Konopnicka nie szukała „myśli przewodniej”, śladem narodowych moralistów; szukała świadectwa jedni albo/i dysonansu osobowości; dzieło skończone odgraniczała od twórcy, odmawiając mu praw komentowania go; najciekawszą zaś strategię uprawiała wobec zagadnień natchnienia: pasjonującą tajemnicę próbowała i zgłębić, i... osłonić. Autorka książki finezyjnie odczytuje te podchody i „chytrości” pisarki; lokuje je nie tylko w kręgu mickiewiczologii, ale także — i bardzo zmyślnie — na obszarze krytyki i prozy narracyjnej; śledzi ewolucję filologii, biografistyki, krytyki literackiej w dobie postyczniowej aż po schyłek wieku i triumf Młodej Polski: po jej twórczość krytyczną. A potem sięga dalej, aż po zupełnie nam współczesne pojmowanie życia pisarza,

w jego znakowości, jako tekstu, „który uzyskuje swój właściwy sens dopiero dzięki odniesieniu do stworzonej [...] rzeczywistości literackiej” (s. 52).

W rozdziale III, *Dwaj lirnicy. Konopnicka o Zaleskim i Lenartowiczu*, autorka tropi – i rozszczepia – tradycje sentymentalne i ich rolę w twórczości pisarki, pokazuje z detektywistyczną intuicją wykonawcze stylizacje „starego poety” i „młodej wieszczki”, przygotowując w ten sposób grunt do pysznego rozdziału następnego, najlepszej analizy korespondencji między twórcami ojczystymi dwu epok, jaką dane mi było przeczytać.

Rozdział IV, *Uczennica „starego wieszca”. Próba dialogu autokreacyjnego*, to bowiem po prostu cacko, a w dodatku – spełnienie ongisiejszego marzenia Kazimierza Wyki, by ktoś z uwagą, subtelnością i dystansem zbadał obie wspomniane stylizacje. Nic dodać, nic ująć.

Rozdział V, *Poetyckie manifesty pokolenia. Adam Mickiewicz, „Poezje” (1822) – Maria Konopnicka, „Poezje” (1881)*, zasygnalizowany już umiejętnie i ostrożnie w poprzednich wywodach autorki, ponownie – i z pomysłem! – rozpatruje tradycje sentymentalne, tym razem w twórczości Konopnickiej oraz romantycznej wielkiej trójcy. Autorka bada sytuacje debiutów wieszczów i „wieszczki” z dużą inwencją; okazuje, podobnie jak w całej książce, wytrawne wycucie historii, ale także umiejętność posługiwania się pomysłami współczesnymi, np. aktów mowy (i pisma). W rezultacie ujawnia przekonująco motywacje społecznej akceptacji dla samowiednego i wielostrunowego dialogu Konopnickiej z legendą romantyczną w jej odmianach: młodzieżczogotycznych, w sile wieku – profetyczno-tyrtejskich, a u zmierzchu – nasyconych nostalgiczną mądrością. Ten dialog – „wieszczki” i wieszczów – odsłania czy może konstruuje *continuum* XIX-wiecznej świadomości, od pierwiosnków ojczystego romantyzmu po formację modernizmu.

Rozdział VI, *Liryka Marii Konopnickiej w kręgu romantycznych motywów* (cz. 1: *Tęsknota i lot*, cz. 2: *Eleuzyjsko-chrześcijańska symbolika siewcy i ziarna w wierszach kryptopatriotycznych*) ujawnia – przemyślnie – retrospektywę wątków romantycznych w twórczości pisarki, a także występujące w jej tekstach sygnały nowej poetyki końca wieku, przełomu, zaczątków inicjacji w świadomość modernistyczną. Zarówno w retoryce „górných” i „niskich” lotów, jak w eleuzyjskiej topice autorka książki odkrywa przykłady 2000-letniego kanonu kulturowego, tropiąc z imponującą erudycją konteksty ojczystego programu: ocalenia własnego kanonu tożsamości – słowem i czynem.

W rozdziale VII, *„Na drodze” – w poszukiwaniu centrów znaczenia*, Bobrowska jak jubiler wydobywa blask małych narracji Konopnickiej, ujawniając w nich kunsztowną grę przestrzeni lokalnej i archetypicznej, a także wspólnotowej w węższej skali: regionalnej, lecz w istocie krajowej społeczności ojczystej. I w tym rozdziale uruchamia imponującą wiedzę o kontekstach – etnologii, etnografii, folklorystyki oraz tropów oralności, zawartych w odwiecznych kancjonalach. Jest to wiedza wysoce przydatna, bo odkrywczco sfunkcjonalizowana w interpretacjach.

Rozdział VIII, *Z dziejów motywu prometejskiego w literaturze polskiej. „Prometeusz i Syzyf”*, to znowu ważne dokonanie. Nikt jeszcze nie potrudził się tak dalece, by w analizie – przywołanego w tytule tego rozdziału – udratyzowanego dialogu Konopnickiej uruchomić przestrzeń intertekstualną od Ajschylosa, Biblii, Dantego, przez Goethego, Shelleya, Byrona, aż do twórców nam współczesnych, a wszystko po to, by wreszcie odszyfrować tekst wcześniej należycie nie rozpoznany.

Rozdział IX, ostatni, *U antropologicznych źródeł baśni. Mit inicjacji w „Imaginie”*, to rezultat pysznego pomysłu i – znów – imponującej erudycji. Rozdział ten jest zarazem fortunnym zamknięciem kręgu rozważań autorki: *Imagina* to przecież tekst ogniskujący fale i fazy dialogu Konopnickiej z romantyzmem. I choć, mimo piękności fragmentów, na pewno nie jest arcydziełem, jednak to może w nim Konopnicka po źródła nadziei sięga najgłębiej: w „rudymenty wspólne” – ludziom, po prostu.

Opublikowany dorobek Bobrowskiej nie jest, to prawda, obfity. Ale powiedzmy wyraźnie, dlaczego. Otóż jej książki gotowe do druku, wysoko oceniane przez recenzentów, trafiły w fazę kryzysu finansowego PIW i Ossolineum. Kryzys ten sprawił, iż nie znalazło wydawcy wzorcowe edytorsko opracowanie felietonów Konopnickiej, nigdy jeszcze nie wznawianych (Ossolineum nie miało za co ich wydać), oraz dojrzała praca doktorska, zogniskowana wokół kronik Prusa, którą z przekonaniem rekomendowali najwybitniejsi znawcy epoki (PIW zrezygnował z jej wydania).

Tym wyżej cenimy nie nagrodzoną wytrwałość badawczą Bobrowskiej, rzetelność i wielostronność, erudycyjność istotną, a nie tylko modną (choć rzeczywiście *up to date*), dynamizm i pomysłowość jej studiów owocujących recenzowaną tu książką. Autorka wykorzystwała w niej wszystkie swe dotychczasowe doświadczenia: studia poprzedzające tę pracę, nawet jeśli jeszcze nie opublikowane (a ufam, że doczekają się druku), niewątpliwie wzbogaciły i pogłębiły znajomość przedmiotu, która następnie znalazła wyraz w książce *Konopnicka na szlakach romantyków*. Podsumujmy: jest to książka wszechstronna i odkrywczą. Autorka odnowiła w niej spojrzenie na epokę, która nie tylko ocalała, ale i dopełniła naszą tożsamość: za sprawą wielopokoleniowych tradycji, buntów kolejnych „młodych”, wyostrego dramatyizmu romantyków i nowocześnie antropologicznych perspektyw kulturalistów schyłku ubiegłego wieku.

Alina Brodzka-Wald

Anna Czabanowska-Wróbel, *BAŚŃ W LITERATURZE MŁODEJ POLSKI*. Kraków (1996). Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 270, 2 nlb.

Interesującym nurtem refleksji badawczej nad literaturą młodopolską jest penetracja jej powiązań z różnorodną pojmowaną baśniowością — a więc odwołań poetyki młodopolskiej do struktury baśni, jej rezerwuaru motywów, kreacji bohaterów, topiki i symboliki. Na baśniowe inspiracje Młodej Polski zwracano już uwagę. Maria Podraza-Kwiatkowska wskazywała m.in. na wywiedzioną z *Księgi tysiąca i jednej nocy* symbolikę klejnotów w poezji młodopolskiej (wewnętrzne bogactwo, wielorakość przeżyć i doznań), Michał Głowiński dowodził związków Leśmianowskiego „zaświata przedstawionego” z kręgiem kultury ludowej i magicznego myślenia, w tym również baśniowej wyobraźni¹. Tom *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej* z jednej strony zbierał naukową refleksję nad ukształtowaną w epoce kategorią dzieciństwa, z drugiej zaś otwierał nowe perspektywy interpretacji młodopolskiej baśniowości. Wydany niedawno tom zbiorowy *Sto lat baśni polskiej* (1995) wyrósł bezpośrednio z tych właśnie kierunków penetracji badawczych.

Nowsze publikacje oświetlają zagadnienie fantastyki baśniowej tego okresu z dwu perspektyw. Pierwszą jest powiązanie baśniowości z młodopolskim mitem człowieka pierwotnego, trwającego poza kulturą i cywilizacją; baśń w tym kontekście jest nie tylko zapisem stosunku do świata i samego tworzywa językowego, jest zachowaną w niezmiennym kształcie, zastygłą w swoistej przestrzeni metatemporalnej formą żywego i uobecniającego się trwania czasu przeszłego, zatem i tworzy szansę powrotu do owych — jak pisał Leśmian — „intermediów istnienia, gdy słów nie bywa, a wszyscy się nawzajem rozumieją”². Druga perspektywa sięga mitu dzieciństwa, podobnie przed-

¹ M. Podraza-Kwiatkowska, *Somnambulicy — dekadenci — herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*. Kraków—Wrocław 1985. — M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Leśmiana*. Warszawa 1981.

² B. Leśmian, *Skrzypek Opętany*. Opracowała i wstępem poprzedziła R. H. Stone. Warszawa 1985, s. 174.